

WIADOMOŚCI POLSKIE

I.

W dniu 1 Stycznia 1855 r. Emigracya licznie zebrana przybyła do hotelu Lambert, dla złożenia swojego uszanowania i życzeń Xięcin Adamowi Czartoryskiemu, jej rzeczywistemu przewodnikowi wśród ciernistej drogi wygnania. Zakłady publiczne nie omieszkaly, w dopełnieniu tego hołdu, wyrazić w obec obcych, że nie jesteśmy jeszcze, jak się niektórym cudzoziemcom sądzić podoba, trzodą, bez pasterza, gromadą anarchiczną bez serca i uszanowania dla wszystkiego co jest poważne i wzniosłe. Umiemy uznać i uznajemy publicznie stanowisko, które jest niejako spójnikiem naszych rozróżnień, węzłem jednoczącym nasze usiłowania na drodze praktycznego służenia Ojczyźnie.

Pension panien, Siostry miłosierdzia z jednej strony, z drugiej szkoła przygotowawcza pod przewodnictwem swojego dyrektora, i depntacya szkoły Batignolskiej pod przewodnictwem F. P. Kosiłowskiego, znalazły się w dniu tym razem w jednem kole i w jednem bratnim życzeniu. — Tak jak, mamy nadzieję, wróćąc z początku tego roku, znajdują się wkrótce już wykształcone sercem i umysłem na jednym polu czynnego służenia oswobodzonej Polsce.

Mówiliśmy w różnych zeszytach naszego pisma o potrzebie pokazania cudzoziemcom iż zdolni jesteśmy do rządzenia się sami sobą, czyli do jedności.

O potrzebie jedności nikt z nas nie wątpi, ani nikt z naszych przeciwników; z tą tylko różnicą iż my żądamy jedności w głównym celu wyjarzmiienia Polski z pod obcego jarzma, i łączemy w jedno wszystkie żywioły do tego celu szczerze dążące. — Przeciwnicy nasi chcą jedności w kwestii przyszłego urządzenia jeszcze nie wyzwolonej Polski, chcą jej nadać swoje wyobrażenia, swoje idee — odpychają więc wszystkie żywioły najbardziej narodowe, jak skoro te nie rymują z ich doktryną lub z widzeniem ich własnej jednostki. Chcą oni przede wszystkim niepodległości Polski, ale pracy w tym celu z pewnym raz położonym systematem przedsięwziąć nie myślą. — Rządu żadnego nad sobą nieuznają — czekają wszystkiego od wypadków

i starają się wszelkiej pożytecznej pracy przeszkodzić. W tym celu gotowi są się sprzymierzyć z Demokratą Londyńskim i z Mazzinim.

Należy nam sumiennie rozważyć i przyznać, że nietylko potrzebujemy sami dla siebie jedności to jest jednego kierunku ; ale że okazanie tej jedności w obec cudzoziemców, w obec opinii zachodniej jest rzeczą niezbędną dla nas, jeżeli stawiać się jako narodowość samodzielna, z niezmiernych sił Zachodu chcemy wyciągnąć pożytek dla naszej Ojczyzny — więcej jak pożytek : jedyny, konieczny zawiązek jęj organizacyi wojskowej przeciw wrogowi.

Dotąd jeszcze pomiędzy ludźmi stanu, pomiędzy ludźmi kierującymi opinią publiczną, pomiędzy znakomitymi publicystami jest opinia, wedle nas fałszywa, ale uparta, że Polacy nie są zdolni być w zgodzie, to jest wyprowadzić z siebie rząd poważnego, podeprzeć go wszelkiemi siłami i słuchać. — Ta opinia szkodzi zapewne samymże rządóm zachodnim ; bo we wszystkich ich kombinacyach politycznych każe im usuwać sprawę Polski, jakkolwiek postawienie jęj, widocznie się pokazuje najpierwszą regnął wojny z Moskwą : ale czyż nie szkodzi ona i nam samym, czy nie prowadzi do zaguby naszej Ojczyzny ?

Rządy zachodnie mogą odpowiedzieć przed historją za zgubne skutki tego mylnego mniemania ; ale my czyż nieodpowiemy przed przyszłymi pokoleniami, przed Ojczyzną i jęj przyszłością jeżeli nieużyjemy całej naszej możności, do zniszczenia do zabicia tego fałszywego o nas mniemania, które nieprzyjaciele naszej niepodległości podniecać niezaniebują korzystając z pierwszego lepszego pozoru

Jakąż drogą przyjść możemy do okazania rządóm i narodom ucywilizowanym że nie jesteśmy żywołem nieładu, że sami z siebie rząd wyprowadzić podpieać go, że jedném słowem uorganizować się potrafimy bez opieki tych którzy nas gwałtem rozebrali? — Że owszem służyć możemy czynnie Europie, nietylko za przedmurze od barbarzyństwa północnego ; ale nawet za podstawę przyszłego urzãdzenia stosunków między rządami i ludami.

Wiadomo każdemu iż naród nasz ciężkim jarzmem uciśniony, przytłoczony cudzym despotyzmem, niemoże wydać głosu, niemoże wyprowadzić widocznej organizacyi, z którejby Europa o naszej politycznej dojrzałości i rozumie narodowym jasne mogła powziąć przekonanie. Ten obowiązek spada więc na Emigracyę, jako swobodniejszą w swoich ruchach i niekępowaną przez żadną obcą siłę w manifestacyi i zaaplikowaniu swoich wyobrażeń. †

(D. C. N.)

WIADOMOŚCI ZE WSCHODU.

Wyjątek z listu ze Stambułu z dnia 10 Grudnia.

Zwiedzałem tu rannych przywiezionych z Krymu : widziałem 3 oficerów z gubernii Pułtawskiej, do rzeczy młodzi ludzie, jeden z nich ma ochotę uczyć się po polsku. — Inny słysząc iż pytałem z której gubernii, czy polak ? — niepytany rzekł. I ja polak, ja z Czerniechowa, a to była Polska ; przyczém robiono mi uwagi co do



prowadzenia wojny, a szczególnie co do zaniedbania kwestyi polskiej, Zresztą co do oficerów rosyjskich chętnie słuchali iż nie jesteśmy ich nieprzyjaciółmi, tylko despotyzmu, który ich i nas ciemieży. — Który polakom ojczyznę wydarł. Przy pożegnaniu jeden mi wyraził żal iż franczuzi niemają wojska polskiego. — Że toby ich uawet (rosyan), do dezercyi popchnęło.

— *Ze Stambułu 15 Grudnia.* Emigracya Stambulska łączy swoje słowo żalu do powszechniej narodowej żałoby po śmierci Lorda Dudleja Stuarta. — W krótcie ma się tu odbyć Msza Święta za pokój jego duszy.

Pułkownik Zamoyski, jak wiadomo otrzymał już firman do formowania drugiego pułku kozaków i zajmuje się czynnie jego organizacją. Tymczasowym dowódcą jest Podpułkownik Przewlocki.

Oto są ciekawe szczegóły w tym przedmiocie wyciągnięte z listu jednego z naszych oficerów dowódcy pierwszego szwadronu drugiego pułku, do Xięcia Witolda.

Swadron pierwszy i drugi pułku kozaków, już prawie jest w komplecie składa się z czterech plutonów z samych polaków. Są umundurowani i uzbrojeni w pałasze i lance. W krótcie mamy za staraniem Pułkownika Zamoyskiego dostać koni, i spodziewamy się pierwsi spotkać się na granicy z wrogiem naszej ziemi. Tymczasem ochocza młodzież z największą gorliwością do mustry się bierze, robienie lancami pałaszami, szkołę rekruta i plutonu skończyli, teraz zaś uczą się szkoły szwadronu. — Nowi żołnierze są najlepszej chęci. — Znosić gotowi wszystkie trudy i niewygody w nadziei oswobodzenia ojczyzny.

Po przybyciu naszym do Ruszczuka, P. Zamoyski zaszczycił nas swoją obecnością, Ślachetna jego przemowa wzbudzała zapal do miłości ojczyzny a tém samem spełnienia dla niej winnego obowiązku, ujęła naszą młodzież, a dla mnie stała się wskazówką postępowania dla dojścia do zamierzonego celu. — Oficerowie nasi proszą o przysłanie kilkudziesięciu pałaszy, gdyż niektórym dawne, za ciężkie się dostały.

Mundury nasze są gotowe, kształtu kuntusza polskiego z zarzuconemi rękawami, wypustki białe, pod spodem kamizelka z sukna białego, guziki złożone, spodnie czerwone zwyczajnej szerokości z lampasem srebrnym. — Ładownica, pendent, kordony i szlify ułańskie, kołpaki z drobnego baranka czarnego, z workiem sukienym białym obszytym sznurkiem i kutasem srebrnym, pióro białe z czerwonym, rozrzucone po kołpaku, w koło kordony srebrne.

— *Piszę ze Stambułu.* Że Pułkownicy Gościński, Paczek, Zarzycki, Major Wieruski i Kapitan Jagmin przybyli do stambułu 28 Listopada.

29 Listopada odbyło się nabożeństwo w kościele Lazaristów, jako w rocznicę naszego powstania; wieczorem liczne towarzystwo polaków a nawet kilku francuzów zebrało się u dyrektora kolonii polskiej Adamkijoj; pan Wysocki ze swojej strony obchodził rocznicę 29 Listopada nabożeństwem w kościele Świętego Ducha, wieczorem zaś prezydował na posiedzeniu w jednej traktierni, które jak nam donoszą, skończyło się burzliwie przy kieliszku.

— *Bukarest 23 Lissopada*. Nadeszło dla kozaków 330 spodni, 100 płaszczów 100 par botów i 400 dukatów w zlocie, co pochodzi z prywatnych składek; spodziewają się w krótcie 500 par botów, 200 kożuchów — powszechnie tutejsi mieszkańcy nazywają kozaków sultańskich legią polską. — Rzeczywiście Oficerowie są polacy, formują się sotnie czysto polskie, komenda rozkazy i raporta po polsku młodzież polska garnie się w szeregi.

— *Z obozu pod Maximeni 12 Listopada 1854 r.*

Jeżeli nas Bóg wyprowadzi bez szwanku. to będzie prawdziwy cud, bo rożnm tu nie wiele pomoże. Słota, deszcze, rzeka wezbrała, tak że już brody niepodobne do przebycia, w stepie gołym bez jednego drzewka, zdala od całej armii. Żywności trzeba sznkać pod ziemią a komunikacje przecięte, w czystém polu, o 40 wiorst od Ibraitu a o 200 może od armii Omera Baszy.

20 Listopada Pułkownik P. przywiózł Sadykowi Baszy firman na formację drugiego pułkn. choć już i bez tego dawno się na niego zbierają, ludzie, konie i rekwizyta. 25 Listopada. Takie zimno i zawieja iż nam jeden kozak zmarł z zimna na wedecie. był to stary wiarus polak, umarł na koniu, a nieziadł aby się rozgrzać i miejsca sobie powierzonego nie opuścił, wyglądał jak ów jeździec krzyżacki w Walenrodzie Mickiewicza. Wyobraźcie sobie że niemal podeszew u butów ale ostrogi czyste, cień płaszcza a pas od ładownicy wybielony i wszystko chędogo, jakby na przegładzie. — Jeżeli polacy z teoryami i sejmikami nie wiele warci, to żołnierzy świat niema lepszych, bo zmarli nie padli ofiarą karności i służalstwa, jak ów dzień-szczyk z pańskim futrem pod pachą, lub ów szylówach petersburski co się spalił gdyż go nie oblurowano, — ale skonał na swém stanowisku, bo wiedział że dopełnia posłannictwo narodowe, reprezentując tam zbrojną ojczyznę. Niedziwójcie się że w ciągłym ruchu, i powiększaniu się codzienném kozaków, nie jednemu braknie odzienia lub obuwia, ale w chwili kiedyśmy go grzebali, a nikt nawet sam Sadyk Basza suchbem okiem na nieboszyka niespojrzał, przyszedł do Sadyka ordynans wiozący uam 500 par botów,

Co to za okolica tego prutu! na wiosnę mnsi być czarowna — wszędzie jeziora, lasy dębowe, doliny, wzgórza, ruczaje, potoki — wsie ogromne i bogate, grunt żyzny, domy piękne jak u nas, ogrody, parki — na drugiej stronie moskiewskie barabańszczyki biją, trąbki kazackie grają, a noc taka cicha że na dwie mile słychać wilka — naszym ukraińskiem powietrzem wszystko pachnie. A żydów naszych mnóstwo, lecą zewsząd, wrzeszczą: nasze wojsko, to nasi, taki nasz Jenerał, to nasze, w śnieg w zimno, niosą dzieci małe na rękach a większe wloką za sobą pokazując im: to taki nasze — to nasze polaki, to nasi panowie, jak oni do Besarabii, to i my z nimi, a niech Bóg im pomoże, i nogi całują nawet prostym naszym żołnierzom. Toć tam i u nas nie jednemu serce pewno mówi tę gorzką dla innych prawdę, że to nasi i już jak Moyzesz przez Jordan, tak my tu przez Prut spoglądamy na wspólne nadzieje!

JEŃCY Z BUMARSUND.

Wiadomo powszechnie o jeńcach z Bumarsund, pisma zagraniczne mówiły o nich obszernie, zdawałoby się że nam w tym przedmiocie nic już do powiedzenia nie pozostaje, tak przecież nie jest; pomiędzy jeńcami zabranymi w Bumarsund przez wojska sprzymierzone, znajduje się blisko czwarta część braci naszych polaków, z różnych okolic Polski, los ich, wszystkich nas obchodzi, wiadomości zatem o nich bliższe, są pewno przez wszystkich pożądane.

Jeńcy zabrani w Bumarsund. rozdzieleni, znajdują się we Francyi i Anglii.

We Francyi na wyspie Aix, nie daleko miasta Rochefort, przy ujściu rzeki Charente leżącój, w Anglii zaś w miastach Plymouth i Lewes; polacy są tylko na wyspie Aix i w mieście Plymouth, w Lewes zaś sami Moskale i Kurlandczycy.

Pomiędzy jeńcami polakami, uie ma żadnego oficera polaka, tylko sami żołnierze i podoficerowie; jestto nasz lud polski, wzięty do wojska i posłany na wyspy Ałandzkie, aby tam zapowinawszy o ojczyźnie i wierze przodków, po dwódziesztu latach ciężkiej służby, powrócił do siedzib rodzinnych na żebranie i nędzę. Takich nieszczęśliwych ofiar polityki zaborczej petersburskiego dworu, znajduje się na wyspie Aix i w Plymouth blisko 500, a samych katolików około 360.

O jeńcach znajdujących się we Francyi, ich usposobieniu religijnem i narodowem wiemy z pism francuzkich. — Xiądz Jełowicki dwókrrotnie był na wyspie Aix z pociechą i nauką chrześciańską dla cierpiących i nieszczęśliwych, czyniąc sprawozdania ze swojego posłannictwa do pism zagranicznych, przedstawia nam budujący obraz wiary i pobożności współrodaków naszych, którzy przez zbieg nadzwyczajnych wypadków, przez niewolę wprawdzie, wybawieni zostali z niewoli daleko okrutniejszej, jaka im nie tylko uczuć narodowych wypierać się kazała, ale ich sumienia nawet kaziła swoim panowaniem.

Z tych sprawozdań jakie w pismach zagarnicznych czytamy, mianowicie w *l'Univers*, z 19, 27 Listopada i 22 Grudnia, oraz w *l'Ami de la Religion*, odnosimy wielką moralną pociechę przekonywając się, że w jeńcach naszych obok uczuć świętych religijnych, objawiają się i rozwijają w całej świeżości, uczucia narodowe, ojczyste. — Miłość Boga i bliźniego, źródłem cnót wszelkich, z których najpiękniejszą na świecie cnotą, miłość Ojczyzny; służba dla niej, poświęcenie, cnoty tej dowodem — jakże miłą dla serca polskiego była wiadomość, że lud nasz, smutna ofiara błędnej może przeszłości naszej, takowój się nie wyparł; prześladowaniem nie przełamany, gotów do służby narodowój i z niecierpliwością oczekuje rozkazów. aby to co uważa za obowiązek, wypełnić gorliwie. — Z jakąż przyjemnością widzimy w nim zaufanie do osób, które walcząc z wszelkiemi przeciwnościami w trudnej narodowój potrzebie, pozostały wiernymi narodowój zasadzie i obowiązkom ojczystym — jestto wszystko błogosławiony owoc wiary przodków naszych, która na grobie Ojczyzny naszej, jedyna prawie wlewa w serca stygnące życie; a którą zaborcza polityka

chce osłabić i zniszczyć, aby osuszyć źródło cnot naszych i poświęceń, lub kierunek mu nadać odpowiedni własnym widokom.

Dla tego to, katolicy w wojsku rosyjskiem są zupełnie zaniedbani, a nawet prześladowani, polacy w Bumar-suud kapłana i nauki zupełnie byli pozbawionymi, jak sobie postąpili w tym razie wyjątek z listu jednego z nich najlepiej przekona.

« Żądamy przelać krew do ostatniej kropli i ochotnie umrzeć na polu bitwy, to lżej będzie, aniżeli patrzeć ze łzami i strapionem sercem, na tyranizowanie nieszczęśliwej Ojczyzny naszej, mam pełne zaufanie w mych współziomkach i zasłużyłem u nich wzajemnie przez cały ciąg służby mojej na Alandzie, gdzie ja ufudowałem kaplicę, i w niebytności księdza, spełniałem obowiązek organisty, w każdą niedzielę i święto odbywało się nabożeństwo; zbierali się wszyscy, a było nas na Alandzie 400 do kościoła, czytałem Ewangelię, Nauki, wpajałem każdemu aby nie zapominał swojej religii. »

Wszystkie téj kapliczki religijne ozdoby, jeńcy nasi zabrali z sobą opuszczając Bumar-sund i przywieźli do Anglii do Plymouth.

Z innego listu dowiadujemy się że w Bumar-sundzie, na tém nabożeństwie oprócz pieśni religijnych, śpiewano pieśni religijno patriotyczne z czasów konfederacji Barskiej,

Wierzmy że modlitwa ta, czysta i wzniosła jak u pierwotnych chrześcian, miłą była Bogu, on to dla nieszczęśliwych zesłał wybawców i prawe serca opieką dla nich natchnął.

Xiążę Czartoryski ile możność Jego, wśród obecnych wypadków pozwala, pospieszył ze wsparciem jeńcom naszym co we Francyi i Anglii wyładowali, rodacy zamożniejsi naśladowali przykład miłości chrześciańskiej, to przyniosło chwilową przynajmniej ulgę, jeńcom naszym.

Pomiędzy jeńcami na wyspie Aix są moskale, polacy, schyzmatycy, katolicy, uniacy, żydzi i wyznani luterzańskich.

Część tych wszystkich jeńców, nie podług narodowości lecz, podług broni mieszka w kazamatach; oficerowie tylko mieszkają po osobnych domach,

Wszyscy są pod władzą komendanta wyspy, strzeżeni przez nadzorców starych podoficerów francuzkich, przez kilkunastu żandarmów i parę kompanij piechoty. —

Wypuszczają ich na wyspę od 9ej z rana do 5ej wieczorem. Dają im żywność, jak żołnierzom francuzkim i 15 sous co dziesięć dni żołdu, co odpowiada płacy piechoty francuzkiej. — Tytón i tabakę kazano im sprzedawać, jak żołnierzom francuzkim, to jest za połowę ceny. — Nakoniec parę dni temu (10 Listopada) przejrano ich ubranie, zapewne w tym celu, aby dostarczyć każdemu czegoby mu nie dostaowało. — Jednem słowem są raczej pod opieką Rządu francuzkiego, jak w Jego uiewoli. — Jednakże uważają się na to, że chleb za lekki, i że go zamało, że są zawsze głodni, bo przyzwyczajeni do ciężkiego i obfitego pożywienia.

Uskarżają się także że ich razem z moskalami trzymają, że wyspa ta bez ludna,

bo tylko 300 mieszkańców licząca, nie przedstawia im żadnego zarobku, a pracować by chcieli, a przyléć od ich tu przybycia wszystko prawie w dwójnasób podrożało, daje im tu wprawdzie rząd pracę taczkami, ale do téj pracy tylko 80ciu używa.

Oficerowie osobno się tzymają, i dobrze są płatni, bo niżsi mają 100 fr. a wyżsi 200 fr. miesięcznie.

Miedzy moskalami jest wielu złodziei i pijaków, Polacy odznaczają się pobożnością i cierpieniem, bo moskale i tu ich prześladowają nazywając francuzami, a to dla tego, że francuzi. którzy z początku w wiekiéj liczbie przez ciekawość na wyspę przybywali, dopytywali się o Polaków, i okazywali im spóleczenie swoje.

Jeńcy nasi wszyscy, są poczciwi i pobożni; smutek maluje się na ich twarzach, mowa polska u wszystkich złamana, obawa i nadzieja trzyma ich w pewnéj ostrożności.

Stósownie do późniejszych wiadomości; jeńcy nasi na wyspie Aix, za staraniem Xięcia Czaroryskiego, są już oddzieleni od moskali, mają być przeniesionymi do innego miasta, w którymby większą łatwość zarobkowania mieć mogli.

Wyżéj wspomniane listy xiędza Jelowickiego, wydrukowane w dzienniku l'*Univers* i l'*Ami de la Religion*, najlepszm są dla nich świadectwem religijnego ich usposobienia, nie podobna nam dla niedostatku miejsca, wszystkich zamieścić w tłumaczeniu, z jednego wszakże z dnia 22 Grudnia robimy tu wyciągi.

« Nakoniec Bóg raczył uwieńczyć, moje małe posłannictwo, do polaków znajdujących się pomiędzy jeńcami rosyjskimi na wyspie Aix. — Xiędz Biskup de la Rochelle udzielił im Sakramentu Bierzmowania, była to uroczystość jedyna w swoim rodzaju i pradiwie Apostolska. »

Następnie X. Jelowicki opisuje jak 11 Grudnia udał się na wyspę, aby usposobić polaków, do tego świętego obrzadku; jak nareszcie 12, dostojny arcybiskup w towarzystwie licznej wyższego i niższego duchowieństwa, przybył na wyspę.

Z daleka ujrawszy zbliżający się statek, na którym X. Biskup de la Rochelle znajdował się, nasi jeńcy, oczekujący na jego przybycie u brzegu, powitali go śpiewem; a w chwili wylądowania, otoczyli go, i rzucając się do stóp jego, zawołali jedno głośnie « niech będzie pochwalony Jezus Chrystus; błogosław nas Ojcze !!... »

— Następnie po udzieleniu im błogosławieństwa dostojny pasterz i wszyscy zebrani udali się do kościoła.

Piękny jest opis i budujący téj processyi pobożnej. — W Kościele Xiędz Biskup sam udzielał jeńcom naszym komunię świętą i następnie sakrament bierzmowania.

Wyjatek z mowy jego, umieszczony w l'*Univers*, dosłownie tu tłumaczymy.

« I dla czegożbyśmy nie mieli kochać Polski?... i mogliżbyśmy jęj nie kochać?... wszakże to Ona tyle znakomitych usług oddała kościołowi i tyle praw nabyła od dawna do naszej wdzięczności. — Ona to dała Lotaryngii wzór rządów w osobie Stanisława, dobroczyńcy, tyle znanego ze swoich nauk, cnót swoich i nie zrównanej wspaniałości. — Jęj to winni jesteśmy najcnotliwszą z królowych, która kiedykolwiek ozdobioną była koroną francuzką; ową córkę Stanisława Maryę Leszczyńską, matkę

jednego z najznamienitszych następców tronu (Dauphin), którego Niebo pozbawiło Francję, przez śmierć zawczesną; matkę także tej nie ocenionej Ludwiki księżniczki francuskiej, którą zamieniła rozkosze dworu, na surowe życie klasztorne, aby przebłagać przez swoją pokutę gniew Boży, na jaki bezbożność ówczesnego wieku zasłużyła! Oto jest wszystko co o jeńcach z Aix do tej pory posiadamy. (D. C. N.)

Jenerał Bystrzonowski wzięwszy urlop dwumiesięczny, przybył w d. 8 b. m. do Paryża, w towarzystwie Jenerała Montebello powracającego ze Wschodu, z którym go dawne stosunki przyjaźni wiązały..

WYJĄTKI Z DZIENNIKÓW.

L'Union z 6 Grudnia, dziennik redagowany przez emigranta Lombardii po za uważeniu treści i konsekwencyi traktatu 2 Grudnia temi słowy się wyraża :

Nie w naszej jest mocy dać zwycięstwo raczej jednej niż drugiej stronie, *lecz życzeniem naszym sprzyjamy Rosyi. gdyż to jest strona użyteczna dla nas.*

Tak samo myślą niektórzy socjaliści niemieccy; dowód iż my Polacy na rewolucjonistach w Europie opierając się, nie jesteśmy jak tylko narzędziem ich własnych oderwanych spekulacyj, a często osobistych widoków. — Zdaje się przy tem, jak nam nasz korrespondent donosi, iż Rosya wśród burzy która jej zagraża, niezaniedbuje iutrygami swojemi poruszać żywioły nieładu we Włoszech.

Gazette Piemontaise 7 Grudnia przytacza artykuł z *Constitutionnella* względem obchodu przez naszych, rocznicy zdołcia Samo Siera w 1808, i że byli prz. tomni na obchodzie Pułkownik Niegolewski, Jł. Skarzyński, Jł. Dębiński Hrabia Raczynski i Xiążęta Witold i Władysław Czartoryscy. — Wyraża też dosłownie co kto powiedziało przy wnoszeniu toastów.

Dziennik Piemontski *Parlamento* 10 Grudnia. Emigracya Polska obchodziła w Paryżu w tym roku jako i w poprzednich rocznicę rewolucyi 29 Listopada 1830. My powtarzamy zawsze z zadowoleniem mowy wyrzeczone w tej okoliczności przez czcigodnego Xięcia Czartoryskiego, gdyż słowa jego pełne umiarkowania i mądrości politycznej, mogą się też zastosować do tej naszej Italii, którą pod wielą względami można porównać z Polską. — Tu redaktor cytuje niektóre wyjątki z mowy Xięcia naczelnika naszego.

Czytamy w dzienniku du *Puy-de-Dome* z dnia 5 Stycznia r. b. co następuje :

Polacy, wychodźcy, zamieszkali w Clermont i wspierający kierunek polityczny, jakiemu Xiąże Czartoryski przewodniczy, zgromadzili się w dniu 2 Stycznia r. b. w kościele Katedralnym, aby wysłuchać Mszy Świętej odprawianej za duszę ś. p. Xiężny Maryi Württemberg, siostry Xięcia Czartoryskiego, zmarłej w Paryżu w miesiącu Październiku r. z.

Polacy zamieszkali w Clermont, wzięli żałobę z powodu śmierci Lorda Dudley Coutts Stuart, członka parlamentu Angielskiego, i Prezesa Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski w Anglii, jednego z dobroczyńców Emigracyi Polskiej, zmarłego w Stokholmie 17 Listopada r. z.

W mowie, jaką miał Xiąże Czartoryski naczelnik Emigracyi Polskiej, przydując na zgromadzeniu Towarzystwa Literacko Historycznego w Paryżu; wyrażając boleść z powodu śmierci Lorda Stnarta, znakomitą stratę jaką z tego powodu sprawa polska poniosła, objawił zarazem życzenie, aby uczcić pamięć zmarłego przez żałobę powszechną; polacy zamieszkali w Clermont natychmiast zastosowali się do tego postanowienia.

O przyjęciu żałoby z powodu śmierci Lorda Dudley Stuarta dochodzi nas wiadomość ze wszystkich prawie zakładów Emigracyi Polskiej.

dnia 10 Stycznia 1855.